

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.

Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równole-
gła ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.

OGŁOSZENIA
za rządki (wiersz) 4-lamowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XVII.

Bytom G.-S., 7-go Maja 1907.

Nr. 19

W obronie hutników

mówił poseł p. Korfanty w dalszym ciągu w imie-
niu „Koła polskiego” tak:

M. P. W ostatnich i przedostatnich sprawo-
zdaniach inspektorów przemysłowych znajdujemy
skargi na to, że n. p. w hutach ołowiu w Dębie jest
zatrudnionych znaczna ilość Rusinów, nie znających
języka krajowego, którym pouczenia są niedostę-
pne. Ludzie ci nie mają pojęcia o wielkich niebez-
pieczeństwach w hutach ołowiu i skutkiem tego na
choroby tak bardzo są narażeni. Jeżeli się spro-
wadziło Rusinów, to obowiązkiem jest humanitar-
nym, aby pouczyć ich o niebezpieczeństwie w hu-
tach ołowiu, w ich języku ojczystym. Ale tak samo
postępuje się z naszymi robotnikami. Ani przepi-
sów o zapobieganiu nieszczęśliwym wypadkom, ani
objaśnień o niebezpieczeństwach z biegu maszyn
nie czyni się im dostępnymi za pomocą języka ojczy-
stego, chociaż nie są biegłymi w języku niemiec-
kim. Dlatego też postaviliśmy odnoszący się do
tego wniosek, o którego poparcie prosimy. Jeżeli się
tu uprawia szowinistyczno-narodową politykę, na-
tenczas grzeszy się we wysokim stopniu przeciw
ludzkości. (Wielka prawda! w centrum i na ławach
polskich.)

Należy zwrócić i na to uwagę, że ilość nieszczę-
śliwych wypadków w rozmaitych zakładach hutni-
czych z roku na rok się zwiększa. Mam pod ręką
zestawienie wypadków nieszczęśliwych w sekcji
bytomskiej śląskiego stowarzyszenia przemysłowe-
go wyrobów z żelaza i stali. Zdarzyło się tam nie-
szczęśliwych wypadków w roku 1886 na 1000 osób
2,75, w roku 1900 11, w roku 1901 20,18. Z tego
wynika, że ilość nieszczęśliwych wypadków w za-
kładach hutniczych stopniowo bardzo wzrastała w
ostatnich latach. Sądzę, iż rządy związkowe po-
winny skierować swą uwagę na to, by przepisy
o nieszczęśliwych wypadkach gruntownie robotni-
kom wpoiono, albo nowe przepisy wydano.

Żałować należy, iż rozmaite kasy chorych przy
hutach istniejące nie wydają bieżących sprawozdań
sanitarnych. Dopiero na mocy tych sprawozdań

można będzie wyrobić sobie sąd o tem, jak szkodli-
wą i niebezpieczną jest praca w tych właśnie za-
kładach. Kasy chorych u nas wogóle wiele pozo-
stawiają do życzenia.

Dla ilustracji podam Panom tylko jeden przy-
kład. Istnieje kasa chorych, która w razie choroby
płaci najlepszym robotnikom 1,60 mk. dziennie, ro-
botnikom drugiej i trzeciej kategorii 1,20 mk., a ro-
botnikom ostatniej ranki 80 fen. Jeżeli chory ro-
botnik jest ojcem rodziny i podczas choroby w la-
zarecie pielęgnować się każe — zwykle istnieje
u nas przymus lazaretowy — natenczas żona z dzie-
ćmi pobiera połowę odnośnej kwoty, i za to ma
matka, mająca zwykle czworo, lub pięcioro dzieci,
rodzinę wyżywić. Możecie sobie Panowie dośpie-
wać resztę — że w razie zachorowania ojca rodziny
familia taka zwykle w wielką popada nędzę.

Tak samo ma się rzecz z kasami pensyjnymi.
Jeżeli wobec tych strasznych okoliczności robotnik
w krótkim czasie staje się inwalidą — w hutach cyn-
kowych staje się niezdolnym do pracy w wieku 35
do 40 lat, w hutach ołowiu w wieku 30 do 35 lat,
i w hutach żelaznych lata pracy nie są zbyt długie
— natenczas właściciel huty wobec tego, że robotnik
jego się zmitrężył i zdrowie stracił, ma jak sądzą,
obowiązek użyczenia mu na starość bytu bez trosk
i kłopotów. (Wielka prawda!)

A jakież są stosunki pensyjne? W każdym za-
kładzie istnieje u nas niestety osobna kasa pensyjna.
W pewnej hucie jest kasa pensyjna, placąca swym
robotnikom po dziesięcioletniem placeniu składek
miesięczną pensją w kwocie 5,25 marek — najwy-
żej 12 marek. I z tego ma rodzina żyć! Po 25-let-
niem placeniu składek dostaje inwalida pierwszej
klasy 30 marek miesięcznej pensji, wdowa 20 mk.,
w 3 klasie 18,75 mk., wdowa 12,50 mk.; w 4 klasie,
w której składka miesięczna wynosi 2 mk., dostaje
inwalida 13,10 mk. miesięcznie, wdowa 8,75 mk.
Jeżeli się przypatrzymy tym stosunkom, to dziwić
się nie będziemy, że większa część niezdolnych do
pracy robotników popada w nędzę niechybnie. Jak
nas poucza doświadczenie, znaczna część kas pen-

syjnych nie posiada warunków trwałości i ulega bankructwu, skoro się większe wymagania stają koniecznymi, jak się to stało w hucie Redena, a ludzie — stare lata tracą po prostu wsparcie, do którego przez płacenie składek nabyli prawa. Ale kasy pensyjne możnaby ukształtować inaczej w ten sposób, żeby poszczególne zarządy hut kartel zawarły między sobą i uregulowały sprawę jednolicie, czemby się robotnicy zadowolili, ponieważ przez to przynajmniej ich wolność przenoszenia się byłaby zagwarantowana; albo żeby zjednoczone rządy ustanowiły dla rozmaitych zakładów hutniczych stowarzyszenia asekuracyjne, któreby podobnie, jak górnicze kasy knapszaftowe górnikom, zabezpieczały także robotnikom hutniczym starość jako tako znośną. Robotnicy nasi już od szeregu lat petycjonują do tej wysokiej izby oraz do regencyi o to, aby tego rodzaju towarzystwo asekuracyjne stworzono, i sądzę, że jest najwyższy czas, żeby pod tym względem dla robotników hutniczych coś uczyniono.

Mówiłem we wstępie do moich wywodów o higienicznych stosunkach w przedsiębiorstwach hutniczych, wspomniałem o kolosalnem wytwarzaniu się pyłu, zwróciłem również uwagę na niebezpieczeństwa dla zdrowia skutkiem gorąca i trujących gazów jako i na to, że wielu robotników dlatego, że nie znają znaczenia niebezpieczeństwa ołowiu, podlega chorobom. Sądzę, że ze względu na wszystkie te okoliczności jest pożądanem, aby zarządy kopalń robotnikom swym urządziły dostateczne umywalnie i łazienki. (Wielka prawda! na ławach polskich.)

We wielu zakładach urządzenia te nie istnieją, a zarządy hut i urzędnicy ich najspokojniej patrzą na to, że robotnik nieumyty, gdyż brakuje urządzenia do mycia się, bierze w ręce śniadanie lub obiad i tym sposobem zatrzuwa się. Nie zważa się również na to, że niepouczony robotnik fajkę w usta bierze podczas pracy, co naturalnie potęguje niebezpieczeństwo zatrucia. O miejscach ustępowych w hutach mówił już jeden z panów preopinantów. Robotnicy skarżą się dzień w dzień na to, że miejsca ustępowe znajdują się w najprymitywniejszym stanie i że są po prostu nie do użycia. Chciałbym na to jeszcze zwrócić uwagę, że właśnie u robotników w hutach cynku istnieje największa nędza pod względem mieszkań. Niedawno temu doniesiono mi, że w miejscowości Zawadzki w powiecie strzeleckim, gdzie istnieje znaczna huta żelaza, mieszkają rodziny składające się z siedmiu, ośmiu do dziesięciu osób, w jednej izbie bez podłogi, mającej minimalną ilość metrów kubicznych powietrza, a w której ile możności inwentarz się mieści.

To są po prostu stosunki urągające wszelkiej kulturze, a policja pruska, zamiast troszczyć się o mniej ważne sprawy, powinna by lepiej tutaj wkro-

czyć i zaprowadzić porządek. (Bardzo słusznie! na ławach polskich.)

Także we właściwym okręgu przemysłowym kwestya mieszkań nie przedstawia się lepiej. U nas mieszka robotnik zwykle w jednej izbie, obok której znajduje się zwykle mała komórka lub kuchnia. Gdy robotnik z huty nieumyty powraca do domu, musi, ponieważ tylko jedną izbę ma do dyspozycji, czyścić się i myć wśród swojej rodziny i małoletnich dzieci. To są stosunki sprzeciwiające się kulturze. (Bardzo słusznie! na ławach polskich) i czasby był, żeby i tutaj chwycono się energicznych środków.

W sprawozdaniach inspekcji procederowych i przy innych sposobnościach podnoszone bywają z wielkiem uznaniem urządzenia ku ochronie robotnika, — jakie istnieją w poszczególnych pracowniach górnośląskich. Mianowicie podnosi się z naciskiem kolosalne sumy, wydawane na wieczorki i przedstawienia teatralne, na które robotników pędzą gwałtem. Ale z tych przedstawień robotnik górnośląski nie odnosi najmniejszej korzyści, ponieważ języka niemieckiego prawie wcale nie rozumie. (Bardzo słusznie! na ławach polskich.) Byłoby daleko lepiej, gdyby zarządy warsztatów, chcąc robotnikom wyświadczyć dobrodziejstwo, postarały się o to, żeby n. p. w Lipinach, gdzie są wielkie huty cynkowe, lub Zabrze i Zaborzu stworzyły parki, aby robotnicy żyjący w stosunkach niegodnych człowieka, z rodzinami swymi mogli przynajmniej na czas jakiś przejść się w świeżem powietrzu. Byłoby to lepszem dobrodziejstwem, niż wieczorki i teatry, mające służyć jedynie celom germanizacyjnym. Ale naturalnie w dzisiejszych stosunkach w wyższych sferach nie uznają parków; za to przedstawienia i wieczorki polecają inicjatorów, a może nawet przynoszą im ordery! (Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich.)

I wobec takich stosunków śmia właściciele oddolnych zakładów, a nawet — czego nie pojmuję — inspektorzy procederowi, skarżyć się na częstą zmianę robotnika w hutach górnośląskich. Jeżeli stosunki sanitarne w hutach tych są tego rodzaju, jeżeli zapłata robotnika jest tak niską — podniesiono już, że nasi robotnicy w hutach zarabiają 400 do 500 marek rocznie mniej niż westfalscy i mają przeciętny zarobek 860 marek rocznie — jeżeli dalej uwzględnimy, że kasy emerytalne na Górnym Śląsku są tak marne, że przez rozmaite kasy ukracane bywa swobodne przenoszenie się robotnika z miejsca na miejsce, jeżeli w końcu uwzględnimy złe obchodzenie się z robotnikami przez urzędników i nędzne mieszkania, to dziwić się nie można, że robotnik nie lubi swego miejsca zarobku i chwyta się każdej sposobności, żeby sobie polepszyć. Skarżi na pośledniejszy materiał robotniczy na Górnym Śląsku są zupełnie nieuzasadnione. Ze względu na

opisane przezemnie stosunki skarga taka nie jest wcale na miejscu. Ci robotnicy w tych stosunkach są aż nadto dobrymi! (Brawo! na ławach polskich.)

Robotnicy amerykańscy a robotnicy w Niemczech

W ostatnim czasie podnoszono już często, że amerykański robotnik we wielu sprawach wyżej stoi od robotnika w Niemczech. Nowe świadectwo tego znajdujemy w dopiero co wydanej, wartej uwagi książce generał-majora dra Alberta Pfistera, z której wyjmujemy co następuje:

Zarobek robotnika jest jeszcze raz tak wysokim, jak zarobek robotnika niemieckiego, często nawet jeszcze wyższy. Zaś potrzebne codzienne wydatki na środki do życia i ubiory nie są wyższe jak w Niemczech. Musi mu wtedy wielka część zarobionych pieniędzy zbywać. Robotnik niemiecki we wielu wypadkach także może osiągnąć zbywający mu zarobek; po większej części wie on bardzo dobrze, na co go obrócić — on go przepija. Inaczej Amerykanin; ten wydaje więcej na większe pomieszkawanie, bo on lubi obszerne i wygodne pomieszkawanie, dalej nie szczędzi on także grosza na ozdobienie pomieszkawania. Spija on daleko więcej herbaty jak robotnik niemiecki, który zna prawie tylko napoje alkoholowe; natomiast pozwala sobie robotnik amerykański na lepsze jadlo: pieczenie, pasztety, to nic rzadkiego u niego; jego żona jest też doskonałą kucharką. Także w przyodziewaniu się stoi robotnik amerykański o stopień wyżej, tak że on z rodziną swoją więcej przedstawia samodzielnego obywatela.

Przez to, że niektórzy przedsiębiorcy dopuszczają robotnika do współudziału w zyskach, ugruntowują oni fundament dla materialnej egzystencji robotnika, ale najwięcej pozostaje mu z oszczędności, osiągniętych wskutek wstrzemięźliwości, dalej z przyjemnego ogniska domowego, które aczkolwiek pochłania wielką część oszczędności, przyczynia się jednak do tego, że robotnika jedna z jego losów i sprawa, że jest zadowolony z życia takiego, jakim jest.

Wstrzemięźliwość w używaniu trunków alkoholowych i trzeźwość zaczyna stać się ogólną dążnością istoty ludu amerykańskiego i poza wyższymi kołami najwyraźniej i najpocieszniej pokazuje się u robotników i studentów, przy wycieczkach i na biesiadach w domach tak w życiu rodzinnym, jak i przy obchodach uroczystościowych. Z tego mogą się robotnicy w Niemczech wiele nauczyć.

Zdaje się nawet, że zupełne wstrzymywanie się od napojów alkoholowych albo używanie takowych w ilościach wprost aptekarskich staje się osobliwą właściwością wyższych kół ludności. Znalazłem

to u większej połowy dorastającego pokolenia u kobiet. Pozostałyby więc tylko jeszcze warstwy robotnicze, które wprawdzie z umiarkowaniem ograniczeniem, ale zawsze w poważnej jeszcze ilości używają napojów alkoholowych.

Przeciętnie panująca trzeźwość bywa także popierana dosyć wysokimi cenami za napoje alkoholowe i kolosalnym ocleniem wyszynków, podczas gdy urządzenie jadalń, w których oprócz kawy, herbaty, limonady, można także dostać wody tylko lodowatej, bywa ułatwianem. W dzielnicach wielkich miast portowych, zamieszkałych przez ludność zupełnie biedną, gdzie skupiają się mieszkańcy, wysadzeni na ląd, ma się znajdować wielka ilość karczem, masa nędzy i pijaństwa.

Przytaczając następnie przykład, jak pewien zdrowy myśliwy o żelaznych, bezalkoholowych muszkulach, ściał w przeciągu 20 minut olbrzymie drzewo, stojące mu na przeszkodzie, na obalenie którego inny człowiek byłby potrzebował kilka godzin, pisze dr. Pfister w dalszym ciągu tak:

Możliwem jest, że Niemcy zostaną kiedyś zdumione wytwórczością Ameryki, która jest tylko wtenczas możliwą, jeżeli głowa i ręce otrzymają posiłek przez rozumiejącą się samą przez się, nałogową wstrzemięźliwość.

Szeroko rozciąga się tam olbrzymi plac do ćwiczeń, na którym towarzystwo gimnastyczne oddaje się swemu sportowi. Wielki i wspaniały dom położony jest na środku, ale napojów wysokich nie wolno w nim sprzedawać. Takie place do rozrywek są coś warte; daleko więcej warte jest to, żeby nikt nie zaniedbał szukać na nich rozrywki. Jestto wiodok nader pocieszający, gdy się widzi, jak składające się z mniejszych obywateli i robotników koła schodzą się na licznie uczęszczane miejsca do wycieczek, jak tam wszystko bawi się ochoczo, jak prosto ubrani mężczyźni okazują się rycerskimi w obchodzeniu się z kobietami, jak mimo wielkiej wesołości ani jeden w picu nie przebierze miary.

Nad powyższymi wywodami powinien się każdy robotnik zastanowić.

Trusty amerykańskie.

W kongresie (parlamencie) amerykańskim mówił niedawno temu kongresman (poseł) Fitzgerald z Nowego Jorku o trustach i o niebezpieczeństwach gospodarczych, jakie dla ludności z powodu tych trustów wynikają. Wyliczył on 2701 trustów, a większa ich część posiada kapitału nakładowego przeszło milion dolarów (4 miliony marek).

Publiczność szersza mało ma wiadomości o łączeniu się przemysłowców w trusty i tylko niektóre z tych trustów, głośnie ze swej potęgi kapitalistycznej są jej wiadome..

Na naczelnem miejscu tych pijawek o pajęczych nogach i sieciach — stoi trust stalowy: „United Steel Corporation“ z kapitałem zakładowym 950 milionów dolarów. Obok tego kolosu staje „Standard Oil Company“ gdyby jaki karzelek, z kapitałem 110 milionów dolarów, lecz wydaje o wiele wyższe od stalowego trustu — dywidendy, bo jest zmonopolizowany w kilku tylko rękach drapieżnych bogaczy. Większy kapitał od olejowego, posiada trust tabaczný „American Tobacco Company“, wysokości 180 milionów dolarów. (Nawiasem mówiąc jest to strustowany przemysł najgorszego gatunku, bo wprowadza na targ międzynarodowy „truciznę“, wykradając z kieszeni najuboższej ludności ostatnie nikle, nie za tytoń prawdziwy, lecz za trawę i liście chemicznie przyprawiane.) Trust cukrowy o kapitale 90 milionów dolarów nakłada na nas formalny podatek budżetu domowego. Z kapitałem 100 milionów dolarów operuje „American Smelting and Refining Co.“. Po 120 milionów dolarów włożyły w trust „International Harvester Co.“ i „Int. Mercantile Marine Co.“, by stawiać dowolne ceny za wyroby metaliczne. Kapitałem po 80 milionów dolarów obracają „Central Leather Co.“ i „Corn Products Refining Co.“, dyktując nam ceny za wyroby skórzane i wódkę (zaprawianą ałunem, wapnem, gliceryną i t. p. przysmakami — nasze przewody prądy elektryczne skapitalizowały się w trust 50 względnie 60 milionów dolarów. Na 88 milionów dolarów opiera swój trust „American Can Co.“. Trust gumowy ma 75 milionów dolarów zakładowego kapitału. Dalej manipulują w truście: Swift et Co. z 50 milionami, Pullman Co. z 74 milionami, National Biscuit Co. 55 milionami, American Woolen Co. z 65 milionami dolarów. I tak idzie w dalszym ciągu. W całości jest 374 głównych trustów różnego przemysłu, które tworzą 2701 stowarzyszeń czyli kompanii o ogólnym kapitale 5 686 167 830 dolarów.

Fitzgerald zaznaczył w swem przemówieniu, że podana przez niego liczba trustów jest niedokładną i że sekretarz handlu powinien zestawić ścisły ich wykaz. Dalej domagał się Fitzgerald wydania ustaw przeciwtrustowych, przy pomocy których prawo łatwiejby mogło karać nadużycia i wybryki trustów.

Swoją drogą dużo jeszcze zapewne upłynie wody, zanim prawodawstwo amerykańskie ukróci cugli trustownikom, bo ci stoją na mocnych nogach — ze złota.

Kto chce mieć nowy statut knapszaftowy, tłumaczony i objaśniony po polsku, niech zamówi sobie „Pracę“, a otrzyma go darmo.

Opowiadajcie o tem innym!

Agitujcie za „Pracą!“

Każdy powinien znać swoje prawa. Inaczej mu się źle powodzi

Odezwę do robotników

wystosowało morawskie „Towarzystwo dla ochrony zwierząt“. Odezwa wydana w 100 tysiącach egzemplarzy, brzmi jak następuje:

Robotnicy!

Słyszeliście zapewne już nieraz o towarzystwach „ochrony zwierząt“ i jeżeli my dziś jako kierownicy takiegoż towarzystwa do Was się zwracamy, to jedynie w tym celu, aby przekonać Was, że cele nasze i dążności są dobre i szlachetne. Pragniemy jedynie, aby ludzkość zaniechała nieludzkiego postępowania.

Przyznajemy chętnie, że człowiek, trapiiony ubóstwem, chorobami i społeczną nędzą, potrzebuje gwałtownie ochrony i opieki. O ileż więcej potrzebuje jej zwierzę, które się bronić samo nie może.

Jeżeli człowiek doznaje krzywdy, to ma setki sposobów dla swej obrony, a liczne stowarzyszenia służą sprawie dobroczynności i opieki. Ale czy widzieliście kiedy, aby zwierzę pomogło sobie samo, gdy doznaje krzywdy od ludzi?

A czyż zwierzę robocze nie jest także w swoim rodzaju „robotnikiem“? Nie inaczej! Wszystkie swoje siły oddaje zwierzę, aby pracować z człowiekiem i dla człowieka. A choć wykonuje ono swą pracę cicho i chętnie, jednakże nieomal codziennie możecie zauważyć, o ile zwierzęta doznają krzywdy i złego obęjsia. Jestże to ludzkie postępowanie?

Pragniemy szczerze, abyście zrozumieli i uznali, dlaczego dziś do Was się zwracamy. Oto dlatego, ponieważ wiemy, że robotnicy dzisiejsi są inteligentni i rozumni.

Zwracamy się do Was o współpracownictwo i o pomoc, gdyż Wy przede wszystkim możecie przyczynić się do ochrony zwierząt nie tylko słowem, ale i czynem. Czy w drodze do pracy i z powrotem, czy na ulicach, czy na placach budowlanych — macie codziennie sposobność ku temu, aby ze zwierzętami, jako pomocnikami w pracy obchodzić się łaskawie po ludzku. Biedny koń roboczy, biedny pies pociagowy ciężką mają dołę, bo muszą pracować w zimnie i na wietrze, w deszczu i upale; a człowiek niestety, sam często udreńczony i z powodu tego surowy i zgorzkniały niema wyrozumiałości na tyle, aby powstrzymać się od katowania i dreczenia tych godnych liłości stworzeń.

Zwracamy się dziś do Was robotnicy, ponieważ przekonani jesteśmy, że słowa poważne i rzetelne należycie zrozumiecie. — Prosimy o wasze współdziałanie, gdyż nie jesteśmy stowarzyszeniem politycznem i nie uznajemy różnic narodowych. — Nie chcemy Waszych pieniędzy, ale prosimy o Waszą dobrą wolę! Macie okazywać jedynie ludzkość, sprawiedliwość i inteligencję a zwracać ściśle na to, aby Wasi towarzysze mniej inteli-

gentni nie postępowali brutalnie. Pokażcie im, że posiadacie serce. — Świećcie zawsze dobrym przykładem a staniecie się przez to dla nas ważnymi przzymierzeńcami.

Odezwa powyższa wywołała w kołach robotniczych państwa austriackiego bardzo dobre wrażenie; można się zatem spodziewać, że i skutek odniesie pożądaný. Prawdą jest, że wpływ towarzysztw „Ochrony zwierząt“ nie dotarł dotąd do sfer robotników a nawet bywało, że pisma i towarzysztwa robotnicze odzywały się o nich z przekąsem. Tak jednak być nie powinno. Wszelkie starania, zdążające do umoralnienia i ucywilizowania człowieka należy uszanować; takie też starania podejmują towarzystwa „ochrony zwierząt“: pragną one oduczyć ludzi surowości i brutalności — jednem słowem pragną wprowadzić w życie owo przykazanie: „nie czyni drugiemu, co tobie niemiło“.

Prawdą jest, że człowiek ujarzmił zwierzęta do tyła, że użytkowuje ich siły i ich życie na swoją korzyść; nikt jednak nie dał mu prawa pastwienia się i znęcania nad zwierzętami. To też człowiek dobry, szlachetny i sprawiedliwy nietylko sam dobrze obchodzi się ze zwierzętami, ale stara się i innych nakłonić do tego.

Przedewszystkiem u dzieci należy zwalczać wszelką brutalność. Dziecko, które od małości przyuczone jest do tego, aby krzywdy nie czyniło zwierzętom, nauczy się gardzić złością i nienawiścią i gdy dorośnie, nie uczyni krzywdy nikomu.

»Praca« może dopiero wtedy drukować nowy statut knapszaftowy, gdy knapszaft go wyda.

Dotąd knapszaft nie ogłosił nowego statutu, dla tego jeszcze nie mogliśmy go przetłumaczyć, objaśnić i wydrukować.

Prosimy o tem opowiedzieć innym.

LISTY.

Kopalnia Samuelsglück

obchodziła złoty jubileusz istnienia. W cechowniach odbyło się nabożeństwo katolickie i ewangelickie, poczem górnicy stanęli w paradzie. Dyrektor Menzel wygłosił mowę, w której opowiedział historię kopalni. Według dokumentów w polu kopalni „Szczęście Samuela“ kruszec znaleziono na końcu roku 1854. Długo trwało, zanim fiskus uznał prawo do całego dzisiejszego obszaru, bo się to stało dopiero w roku 1857. W roku 1868 uzyskała kopalnia prawo do wydobywania kruszcu siarczanego pod nazwą „Pyrit“. Pierwsi właściciele byli kupcy bytomscy S. Beuthner i S. Reichmann, adwokat Walter i majster ciesielski Kramer. Część udziałów czyli kuksów znajduje się do dziś w ręku tych rodzin; pewną część kuksów kupiła spółka

spadkobierców Giesche. W roku 1857 zaczęto pracować. W r. 1859 poraz pierwszy wydobyto kruszec ołowiany. Od roku 1867 i 1868 wydobywano galman blendę. W roku 1884 wybudowano wielką płóczkę na szybie Grossera, który jako kupiec z Gliwic też należał do pierwszych posiadzieli.

Robotnicy, którzy od 25 lat pracują na kopalni „Szczęście Samuela“, otrzymali podarki. Wszystkich robotników z powodu jubileuszu ugoszczono, tak samo gości i urzędników.

Z Górnego Śląska.

O stosunkach robotników górnośląskich

odzywa się radzca procederowy przy rejencji w Opolu jak następuje:

Dobre stosunki w przemyśle i brak robotników spowodowały podwyższenie zarobków. Częściej, niż dawniej, okazała się u górnośląskiego robotnika chęć do poprawy stosunków życia. Choć tak jest, to jednak jeszcze dosyć liczne są wypadki, w których podwyższenie zarobku spowodowało dowolne świętowanie czyli wypuszczenie szychty.

Żałować należy, że radzca procederowy podnosi taki zarzut. Wypuszczanie szychty jest czasami konieczne, i to dlatego, ponieważ praca jest za ciężka, 10 do 12 godzin, wśród gazów trujących, dymów, kurzu, przy ogniu i t. d. Kto to może wytrzymać szychta w szychcie? Chyba zdrowy i silny człowiek, który się dobrze odżywia, mięsa dużo jada, a nie wodziankę wedle rady „Arbeiterfreunda“ pracodawców.

Przeciw tym ludziom nie trzeba występować, którzy szychty wypuszczają wskutek starości, chociaż do lazaretu nie idą. Jeżeli radzca procederowy tego nie chciał uczynić, to może nadeśle sprostowanie „Arbeiterfreundowi“, który w numerze 11 sprawę tak przedstawia, że możnaby wyczytać zarzut.

Sprawa ma się tak: Robotnik słabszy, skoro dostanie trochę więcej zarobku, może więcej pielęgnować swoje siły, swoje zdrowie, aby mógł dłużej pożyć na tem świecie dla żony i dzieci. Kto nie chce zejść z świata przedwcześnie, ten musi zważać na to, aby siły jak najdłużej utrzymać.

Pan radzca procederowy pewnie to dobrze rozumie. Gdyby umiał dobrze po polsku i zapytał robotników o to, byłiby mu to wyjaśnili. Przytem nie przeczę, że są tacy młodzi robotnicy, którzy tedy owedy szychtę opuszczają niepotrzebnie.

Pan radzca pisze, że prócz Królewsko-Laurahuty także Frydenshuta i Huldshinski urządzili własne masarnie. Królewsko-Laurahuta dołożyła na

masarni przez rok 30 000 marek, byle robotnicy mieli tańsze mięso.

Następnie wylicza „abenty“ i „bale“, przez które robotnikom sprawili pracodawcy rozrywkę.

O chorych i słabych starają się pracodawcy; prawie wszędzie są izby, w których w razie nie-szczęścia zaopatruje się robotników.

(O tem, jak się starają pracodawcy o chorych i słabych, nie będę się rozpisywał, gdyż robotnicy dobrze o tem wiedzą.)

Donnersmarckhuta wysyłać będzie dzieci na wypoczynek.

Lepiej, gdyby wysyłała robotników.

Spadkobiercy Giesche'go przy sposobności srebrnego wesela cesarza wyznaczili 500 000 marek dla kasy inwalidzkiej urzędników, a 300 000 marek na pokrycie kosztów urlopu dla starszych niższych urzędników i robotników.

Proszę donieść, ile to robotników z tego korzystało, ile było na urlopie i co dostali.

W końcu stwierdza pan radzca procederowy, że pijaństwo powoli ustaje. Po sądach jest mniej procesów karnych, a świętowanie ustaje powoli.

Kochani bracia górnicy i hutnicy! Podalem to, abyście wiedzieli, co się dzieje. Pan minister Delbrück i pan Voltz też mówili, że robotnicy świętują niepotrzebnie. Nad tem trzeba się dobrze zastanowić. Wyjaśniłem, co było można. Jestem przekonany, że czytelnik „Pracy“ lekkomyślnie nie będzie świętował, chyba z powodu choroby albo innej ważnej przyczyny.

Marek z Chin.

LIST Z BRAZYLII.

(Dokończenie).

Stało się jednak zupełnie inaczej. Pancernik schował się cały w swój rogowy pancerz i wszelkie usiłowania groźnego przeciwnika, ażeby go stamtąd wywabić okazały się płonnemi. Jak kawał kamiennej bryły podnosił boa swą ofiarę, lecz przez równie silny, jak gdyby był ze stali zrobiony — pancerz dosięgnąć go i niebezpiecznego ciosu zadać mu nie mógł.

Jakkolwiek ciekawy byłby koniec tej walki zwierząt, których w Europie nie znamy zupełnie, przecież pobiegłem coprędzej w las szukać drzew kokosowych, gdyż głód dokuczał mi coraz to gwałtowniej. Sen pokrzepił mnie nieco, biegłem więc szybko, spoglądając czy nie ujrzę na tle zieleni upragnionych owoców. Dość długo tak biegłem, aż wreszcie las rzednąć począł.

Jakież zdziwienie mnie ogarnęło, gdy wkrótce ujrzałem polankę, na której wczoraj owo piekło z czarnymi istotami podobnemi do ludzi widzieliśmy wraz z bratem i innymi wychodźcami

Tak, była to ta sama polanka, tylko czarnych na niej obecnie nie było. Z pewną obawą zbliżałem się do niej.

Dziś było tu cicho i ani śladu istot ludzkich, chociaż, gdy się posunąłem nieco naprzód, ujrzałem miejscami powypalaną trawę. Tam wczoraj gorzały ogniska.

Gdy się tak czałem ku owej polance i nadsłuchuję, czy mi skąd jakie niebezpieczeństwo nie grozi, nagle słyszę szelest z boku, wśród krzewów i wysokiej trawy.

Natychmiast przysiadłem na ziemi i zaparłem dech w piersiach, bo nuż jaki dzikus lub zwierz rzuci się na mnie. Oj, cóżbym był dał za to, ażeby się w tej chwili móc znaleźć w rodzinnej wiosce, wśród przyjaznych mi osób!... Lecz trudno, za każde przestępstwo odpokutować trzeba.

Szelest znówu słyszeć się dał i gałęzie rozchyłać się lekko poczęły, jakby je kto ręką rozgarniał.

— Boże! co za radość!... z zieleni nagle wychyliła się postać Pawła Skiby, młodego parobczaka, który wraz z nami puścił się za ocean. Wystraszonym wzrokiem wodził on dokoła po polance i co chwila ocierał ręką pot spływający mu z czoła. Widać tak jak ja błądził wśród puszczy i szczególniejszym trafem odnalazł ową nieszczęsną polankę.

— Pawle! — zawołałem nań zcicha.

Drgnął i oczy zabłysły mu radością.

Szybko opuściłem moją kryjówkę i rzuciłem się naprzeciw niemu. Uściskaliśmy się jak bracia. Łzy, radości zaświeciły nam w oczach. Człowiek przychylny wśród tej puszczy, to skarb wielki, nieoceniony!...

Zaczął się opowiadanie o tem, co który z nas przeżył w czasie rozłąki. Okazało się, że Paweł, podobnie jak ja, uciekając przed czarnymi, odbiegł towarzyszy i zbłądził wśród puszczy.

— Ale straszną wiadomość, — kończył Paweł, — mam ci oznajmić.

— Cóż takiego?

— Przez pewien czas uciekaliśmy razem z twoim bratem. Przybyliśmy nad jakiś strumień i spragnieni wyciągnęliśmy się na brzegu i, schyliwszy głowy, piliśmy orzeźwiającą wodę. Ja już zaspokoilem pragnienie, a brat twój pił jeszcze. Wtem, lecz na wspomnienie tego dreszcz zgrozy mnie przebiega, brata twego coś pochwyciło za rękę i wciągnęło w wodę. Chciał się opierać, bronić, lecz jakiś potwór podobny do olbrzymiej ryby, pociągnął go za sobą w głąb. Co się później stało, nie wiem, bom uciekać począł co tchu.

Nie będę wam opisywał cierpień moralnych, jakie ta wiadomość mi sprawiła, nie będę niebezpieczeństw, przez które przebyliśmy z Pawłem, wracając do Rio-de-Janeiro, dość, że ten pierwszy mój list do was kończę słowami:

— Drodzy moi, jestem bardzo nieszczęśliwy!...

Ale... ale... nie zaspokoilem waszej ciekawości, kto byli ci czarni, którzy się stali przyczyną rozłączenia mojego z ukochanym bratem. Domyślacie się zapewne. Byli to murzyni, którzy tu napół dziennie pędzą życie, a owe po drzewach skrzeczące istoty, to czerechy małp, których tu w lasach liczba wielka — niezliczona.

Teraz myślę tylko o powrocie do rodzinnego kraju, choć w ostatnich czasach owładnęła mną myśl czy brat mój nie uratował się z paszczy aligatora? czy nie błąka się wśród puszczy nieznanych?...

Uważajcie na wybory do sądu procederowego, do wydziału robotniczego, do zarządu kas werkowych! Wybierajcie tegich współbraci!

Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. Urzędnicy po fabrykach, hutach i kopalniach połączyli się w związek, który płaci zapomogę pośmiertną, renty dla wdów i sierot i wsparcia nadzwyczajne w razie biedy. Ma 13 500 członków w 285 lokalnych stowarzyszeniach; majątek wynosi półtora miliona marek.

Widać, że urzędnicy łączą się za przykładem robotników, aby się bronić przed biedą i walczyć o poprawę bytu.

Królestwo Polskie. Wyszedł świeżo z druku XXIX tom „Prac warszawskiego komitetu statystycznego”, poświęcony stanowi przemysłu domowego i fabrycznego w Królestwie Polskiem za czas od 1901 do 1906 r. włącznie.

Dowiadujemy się stamtąd, że na początku r. 1906 w miastach Królestwa czynnych było 2871 fabryk, zatrudniających 153 872 robotników i fabrykujących za rubli 219 mil. 277 733 wytwórczości rocznej. W obrębie powiatów zaś było 7608 fabryk ze 122 875 robotnikami i sumą wytwórczości 164 580 616 rubli.

Ogółem Królestwo Polskie liczyło 10 479 fabryk, 276 747 robotników i 413 858 349 rb. produkcji.

W porównaniu z latami poprzednimi liczby te stwierdzają upadek przemysłu, zwłaszcza w niektórych miastach.

Przemysł łódzki np. w r. 1903 i 1904 reprezentował 125 milionów rubli produkcji, w roku 1906 zaś suma ta spadła o 16 milionów rubli, czyli 12,9 procent.

Wytwórczość Warszawy wynosiła w r. 1903/4 przeszło 74 mil. rubli, a w r. 1906 tylko 64 mil., czyli spadła o 13 procent.

Wytwórczość Sosnowca z 26½ milionów rubli spadła do 19½. Częstochowa spadła z 11 mil. do 9½ mil. rubli. Dalej spadła wytwórczość Zgierza z 4,7 mil. rubli do 3½, czyli o 25 procent. W gubernii płockiej wytwórczość spadła o 49,2 procent, w radomskiej o 11 procent.

Upadek ten głównie przypisać należy zaburzeniom politycznym i ekonomicznym.

Ogólna wytwórczość przemysłowa Królestwa Polskiego wynosiła w 1876 r. 97 mil. rubli — w 1885 w. 187 mil. rubli — w 1895 r. 287,5 mil. rubli — w 1903/4 r. dosięgła 420½ mil., a w 1905 roku spadła na 413½ milionów rubli.

Drobne wiadomości.

* **Ostatnia szleperka.** W kopalniach belgijskich pracowały dawniej kobiety na dole. Przy naradach tegorocznych nad nowem prawem górniczem, żądano zakazu pracy kobiet. Na to oświadczył minister Francotte, że tylko jeszcze jedna robotnica pracuje na dole, mianowicie 51 letnia wdowa Pailroux, matka 15 dzieci, która od 35 lat pracuje po kopalniach węgla obwodu Leodyum (Lüttich). Pewien poseł żądał, aby tej robotnicy udzielono orderu. Wszyscy się na to zgadzają.

Nam się zdaje, że lepiej by byli zrobili, gdyby byli się postarali o wystarczającą rentę dla tej biedaczki, która od 16 roku przez 35 lat wózki ciękała. Męża miała, 15 dzieci zrodziła — a mimo tego pracować musiała. Jak marny musiał być zarobek męża, skoro pozwolił swojej biednej i osłabionej żonie pracować na dole, jako szleperce!

Praca kobiet po kopalniach powinna być skasowana. Wtedy będą też robotnicy mieli lepsze zarobki.

Robotnicy! Organizacya, łączenie się, jest wam konieczne potrzebne! Wstępujcie do Bytomskiego „Związku!”

Państwowi inspektorzy fabryczni

dozorują ruch w hutach i fabrykach, przyjmują zażalenia robotników względem wszelkich spraw robotniczych, z wyjątkiem spraw zarobkowych, które należą do sądu procederowego.

Z inspektorami można osobiście pomówić w następujących godzinach:

W Bytomiu ma inspektor swoją kancelaryę przy ulicy Dworcowej no 12a na trzecim piętrze. Pod jego dozór należą powiaty Bytom (miejski i wiejski), Królewska Huta (miasto), Tarnowskie Góry i Lubliniec. Można z nim pomówić co Niedziele od godziny 9 do 10 i co Czwartek od godz. 4 do 8 po południu.

Gliwice. Inspektor procederowy mieszka w pierwszym domu przy promenadzie, narożnik ulicy Dolnowałowej (Niederwallstrasse) na pierwszym piętrze. Regularnie można z nim mówić co Czwartek, od godz. 4 do godz. 7 wieczorem i w pierwsze dwie Niedziele każdego miesiąca od 8 do 10 godz. rano. Do jego obwodu należą powiaty Gliwice (miasto i wieś) i Zabrze.

Katowice. Inspektor procederowy mieszka przy ulicy Młyńskiej (Mühlstr.) no. 22 na drugim piętrze. Można z nim pomówić co Czwartek od godz. 4 po poł. do 8 godz. wieczorem, a w dwie pierwsze Niedziele po każdym pierwszym miesiąca przed południem przed i po wielkim (głównym) nabożeństwie.

Do katowickiego obwodu należą powiaty Katowice (powiat miejski i wiejski) i Pszczyna.

Opole. Codziennie od godz. 9—1, i od 3—6^{1/2} po południu. W Niedzielę od godziny 11—12, lecz tylko za poprzednim zameldowaniem. Mieszkanie w domu przy ulicy św. Mikołaja 29 na drugim piętrze.

Do obwodu należą powiaty: Opole (miejski i wiejski), Kluczborek, Olesno, Strzelce i Niemodlin.

Inspektor nazywa się dr. von Langsdorff.

W Nysie (od 1 kwietnia 1901) u inspektora
Wahr, do którego należą powiaty Nysa, Prudnik
i Grodków.

KANCELARYE

Związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnośląskich znajdują się:

1) w **Bytomiu** w domu p. Wochnika (dawniej Kłose) przy Wielkiej Błotnicy nr. 36, drugie piętro (obok targowiska przy koszarach wojskowych);

2) w Katowicach przy pomieszkaniu sekretarza związkowego, ul. Schillera nr. 24, u dołu na prawo;

3) w **Zabrzu** w domu zegarmistrza Biniasa, ulica
Następcy tronu (Kronprinzenstr.) nr. 117;

4) w Rybniku w domu pana Rzepki w rynku (otwarta w każdą środę przed południem);

5) w Gliwicach w domu p. Szalszy przy ulicy Cmentarnej (otwarta we wtorki przed południem).

Gdzieindziej Związek wzajemnej pomocy nie utrzymuje kancelaryi. — Wszelkie sprawy w zakres stosunku roboczego wchodzące obrabia się dla członków **bezpłatnie**. — Niechaj członkowie udają się do tego biura, gdzie mają najbliżej. — W **nie-dziele i święta** kancelarye są **zamknięte**.

Co dopiero wyszło z druku
III. wydanie pomnożone z 6 ilustracyami
książki pod tytułem:

Starosta weselny.

**Zbiór
przemówień, piosnek i wierszy
do użytku
starostów drużbów i gości
przy godach weselnych.
ZEBRAŁ JÓZEF GALLUS.**

Cena egzemplarza oprawnego 1 mk.,
z przesyłką 1,10 mk.

Wydawnictwo „KATOLIKA“ w Bytomiu
(Beuthen O.-S.)

Mojej szan. klienteli
polecam uprzejmie

Maggi'ego przyprawę

w fiaszeczkach oryginalnych i dopełnianych

**Ludwik Cibis,
Gliwice.**

ul. Toszecka 43. Filia w Szobiszowicach.



'Tylko dopóki zapas!
Niedarte gęsie pierze, pro-
sto z gęsi, najpiękniejszy
suchy towar od najtańsze-
go poez. **Darte gęsie pierze**
od 1 m. za funt.

Kwap i pierze
od najtańszego aż do najlep-
szego śnieżno białego.
Sprzedawam bardzo tanio,
bo nie placę wysokiego
płatu za sklep, a zysk z
tego mają odbiorcy.

Paulina Silberberg,
Bytom,
ulica Krakowska 44,
2-gi dom od rynku.
Sprzadają tylko na I-szem
piętrze.
Koszta jazdy kolejką ulic-
zną zostaną każdemu z
kupujących zwrócone.

Głupcem

każdy, który się nie myje mydł.

Steckenpferd - Lilienmilch - Sella
 firma Bergmann & Co., Reideburg
 z marką ochronną konikiem.
 Takowa wytwarza delik. czystą
 twarz, różowy młodociany wy-
 gląd, białą jak aksamt mięką
 skórę i olniewiająco piękną cerę.
 Sztuka 50 fen.

Starosta weselny.

Zbiór przemówień, pio-
snek i wierszy
do użytku starostów, druž-
bów i gości przy godach
weselnych.

Z 6 ilustracyami.

Cena za oprav. egz. 1,00 m.
z przesyłką 1,10 m.
„Katolik“ w Bytomiu

Najnowszy

oast Polski
NIECH ŻYJE

czyli
zbiór toastów i przemówień
Rok, podczas zara-
imieniny, urodziny i
y, podczas uczt, obia-
przy rozmaitych okazjach,
przez
efa Chociszewskiego.
" Bytom (Beuthen O.-S.)

przez
Józefa Chociszewskiego.
„Katolik“ Bytom (Beuthen O.-S.)